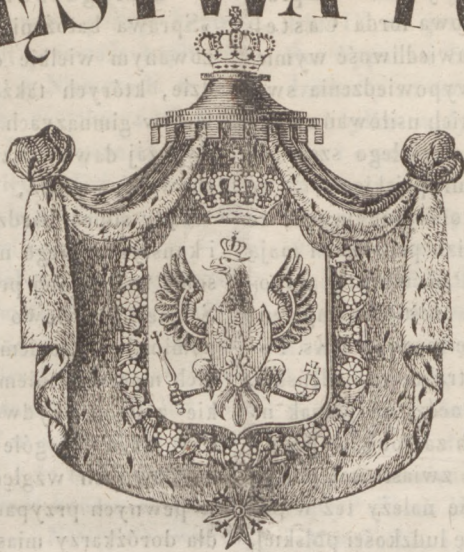


GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin. — W dalszym ciągu posiedzenia zgromadzenia narodowego dn. 2. Października, wystąpił minister Manteuffel z odpowiedzią dep. Janiszewskiemu i tak mówił: rząd zastanawiał się troskliwie nad stosunkami poznańskimi w ostatnich czasach, i wkrótce przedłoży obszerne w tej mierze projekta. Rzeczą byłoby stósowniejszą przeto, rozprawy nad tym przedmiotem odłożyć na później. Chodzi tu przecie o zasadę, która musi być ustanowioną, zanim rząd może przedłożyć swoje wnioski. Co do mowy dep. Janiszewskiego wspomnieć muszę, że nie mogła wpłynąć pomyślnie na usposobienie izby, do przyjęcia jego poprawki. Szanuję przecie zdanie mniejszości i przypisuję tę korzyść systematowi konstytucyjnemu, że mi nadarza sposobność do pomówienia otwarcie o tych stosunkach. Być może, że w pojedynczych przypadkach zaszła niesłuszność w poznańskim, ale rządowi nie można żadnego czynić wyrzutu z tego powodu. Nie zwracam uwagi na położenie poznańskiego w roku 1815., w porównaniu z położeniem przed trzema laty i na obowiązki wdzięczności, które ztąd możnaby wyprowadzić. Ja tylko wychodzę ze stanowiska prawnego, z układów, na które się odwoływano. Wmieszano też do nich kwestyą narodowości, ale to jest odwołaniem się do uczucia, a tu tylko mowa być może o układach. Szanuję każdą narodowość, i dobrą stronę w polskiej narodowości. Rząd niechce jej krzywdy czynić, w projekcie do konstytucyi z dnia 26. Maja wyraźnie poczynił gwarancje mieszkańcom nieniemieckim na niemieckim terytorium. Co tam przyrzeczono, to też będzie dotrzymanem, więcej nic. Minister potem rozwodził się obszernie nad historycznymi stosunkami od roku 1795. W wiedeńskim akcie nie masz nigdzie mowy o osobistej unii, tego też niepowiedziano w odezwie króla w roku 1815. i formie przysięgi. Nigdzie nieprzyrzeczono osobnego i odrębnego istnienia prowincyi poznańskiej. Co do linii demarkacyjnej oświadcza minister, ta utrzymana być musi w stosunku do Niemiec, już to trzecia strona przystąpiła do układu, przeciw której prawu nie można nic nadmienić. Wyraźnie tu przecie wyrzec należy, że prowincya poznańska nie może istnieć w odrębności. Jest to korzyść systematu konstytucyjnego, że niepozwała na taką odrębność. (?) Nie masz pod tym względem ani powodów prawnych.

Wchodzi na mównicę hr. Dyhrn i mniej więcej temi słowy poprawkę swoją popiera: »Domagam się, ażeby ostateczne uporządkowanie stosunków tej części W. Ks. Poznańskiego, która do Niemiec jeszcze nie należy, na późniejszy czas odłożono. Sprawa poznańska nie jest dla mnie kwestyą polską, ale niemiecką i dla tego twierdzę, że dziś rozstrzyganą być nie może. Państwo związkowe niemieckie uważam, jako istniejące: Prusy na jego stoją czele; ma ono sąd polubowny w Erfurcie; a radę administracyjną w Berlinie; jeszcze mu tylko nie dostaje reprezentacyi ludowej; lecz i tę uzyska w roku 1849.; inaczey wszystko co tu mówię, będzie chyba czezą mrzonką i przywidzeniem. (Śmiech na prawicy). Otóż gdy związkowemu państwu niemieckiemu, a raczej jego reprezentacyi przedłożoną będzie konstytucya, trzeba wtedy będzie przyznać, że pewna część monarchii pruskiej nie jest niemiecką. Moja więc poprawka ma na celu, ażeby oznaczenie stosunków tej właśnie części względem całego państwa odłożone zostało aż do utworzenia się właściwej władzy dla Niemiec. Zresztą jeśli W. Ks. Poznańskie w naszej konstytucyi pruskiej zatrzymamy, jakimże prawem będziemy chcieli wykluczać Austryę dla nieniemieckich jej pierwiastków ze związku państwa niemieckiego?»

Minister Manteuffel: Zgadza się z ostatnim mówcą, że I. tytuł naszej konstytucyi sprzeciwia się projektowi konstytucyjnemu dla państwa związkowego. Jednej tu wszakże uwagi pominąć nie mogę, że konstytucya nasza de facto i de jure istnieje, a izbom przedłożoną tylko została do rewizyi, — gdy tymczasem tamta konstytucya dopiero jest projektem; artykuły więc, któreby się w niej nie zgadzały z honorem Prus, mogłyby i musiały z niej być usunięte. Lecz tutaj toczy się rzecz o to, czy Poznańskie jest

integralną częścią monarchii, a na to zaraz przy pierwszym artykule odpowiedź dać trzeba. Odpowiadam też jeszcze poprzedniemu mówcy, czego pierwszemu powiedzieć nie chciałem, że zdobyliśmy Ks. Poznańskie orężem w wojnie wiekopomnej i chlubnej. (?)

Dep. Pokrzywnicki. W sprawie obecnej zachodzi pytanie, czy W. Ks. Poznańskie może się domagać odrębnego bytu politycznego, lub nie. Jeśli się zgodzimy na to, że żądania Polaków, na traktacie wiedeńskim oparte, są sprawiedliwe, — jeśli Ks. Poznańskie połączone jest z Prusami tylko przez unię osobistą — natenczas powinna o tym uczyniona być wzmianka przy I. tytule konstytucyi, inaczey będzie ona w tym punkcie niedokładną. Ale wzmianka taka potrzebną jeszcze jest i z tego powodu, że projekt do konstytucyi niemieckiej stanowi: »terytorium państwa pruskiego należy do związkowego państwa niemieckiego;« z kąby wypadło, że i polska część Ks. Poznańskiego do rzeszy ma należeć. — Mówiąc o demarkacyi, po tylu experymentach Pfuehlowskich, Schaeferowskich i innych odgadnąć wcale nie można, którą linię za właściwą uważać. Przy jej prowadzeniu nie okazano nawet konsekwencyi względów, jakie niby to miano na życzenia dotkniętej przez nią ludności. — Przyłączenie Prus zachodnich do rzeszy nastąpiło w skutek życzeń większości krajowców, przeciwnie Poznańskie wcielono wbrew tym życzeniom większości. Dzisiejszy system rządu gorszy jest od wszystkich poprzednich, jakich się u nas chwytano. Linia bowiem demarkacyjna rozdziera i niweczy ostatni szczątek tylokrotnie rozdzielonej Polski. Jedni powiadają wprawdzie, że po wcieleniu do Niemiec, będziemy mieli zagwarantowane prawa odrębne; ale »my« nie wierzymy, ażeby nam wtedy nadano osobną konstytucyę; — inni bez długich korowodów chcą demarkacyę przeprowadzić przemocą i gwałtem. Przemocy i gwałtowi ulegniemy — ale dobre nasze prawo nieprzestanie dla tego być prawem. Lepiej więc i teraz zaniechać dyskusyi, która żadnej strony nie przekona.

Minister Manteuffel: Sądę, że względem linii demarkacyjnej wszyscy się zgadzamy. Prawomocną jest ta, którą jeneral Schaefer ustanowił, a władza centralna zatwierdziła. Cała trudność zachodzi, jak przy jej wykonaniu urządzić wewnętrzną organizacyę. I w nas bije serce gorące dla prowincyi poznańskiej. Ale dla tego właśnie chcielibyśmy stosunki jej w jasnym postawić świetle i wiedzieć, czy ma ona stanowić państwo w państwie. Skargę preopinanta, opartą na traktatach wiedeńskich, niezawodnie każdy sądy odrzucił; »wytoczyć zresztą mógłby ją chyba który z kontrahentów;« — skarga zaś o nadużycia w zarządzie nie należy do art. II. konstytucyi.

Dep. Gesler: Poprawkę moją podalem dla zapewnienia opieki ucisnionym Niemcom W. Ks. Poznańskiego, którzy może więcej niżli Polacy w ruchach zeszlorocznych ucierpieli, a którzy nie mniej od nich pragną ustalenia miejscowych stosunków. Poprawka Janiszewskiego jest tylko powtórzeniem poprawki Philippsa, w zgromadzeniu narodowym wniesionej i zmierza do spolszczenia prowincyi. (!) Nie rozumie także dep. Gessler w jakim znaczeniu i jakim prawem, mówiąc o stosunkach poznańskiego, używał poprzedni mówca (Pokrzywnicki) zaimku »my!« Kogoż przez to rozumiał i za cóż ma się w tym zgromadzeniu, na którym reprezentanci całego ludu pruskiego zasiadają. Po oświadczeniu ministra, dep. Gessler chętnie poprawkę swoją cofa, którą dla tego tylko postawił, żeby zrównoważyć poprawki przeciwników, zmierzające do spolszczenia (!) prowincyi.

Wstępuje na mównicę dep. Stablewski. Z niedokładnych sprawozdań podanych przez dzienniki niemieckie, nie można powziąć o jego mowie jasnego wyobrażenia. Zamierzył, zdaje się, bronić na wstępie Polaków od zarzutu, że we wszystkich ruchach rewolucyjnych czynny biorą udział. Potem rozwodził się nad pochwałami konstytucyi 3. Maja i w tém główną jej upatrywał zaletę, że republikańska forma rządu przemienioną w niej została za monarchiczną, i że szlachta dobrowolnie zrzekła się czę-

stki swych przywilejów, podczas, gdy w innych krajach wymuszał lud przemocą wszystkie na rządach koncesyie; dalej cytował słowa lorda Castlereaghs, że Polska dopóty się nie uspokoi, aż jej sprawiedliwość wymierzona nie będzie, przy czém znalazł sposobność do wypowiedzenia swęj wiary politycznej, że nie podziela i niepochwala wszystkich usiłowań swych ziomeków do przywrócenia Polski zmierzających, że przyszłego szczęścia swęj ojczyzny nie widzi w solidarności z rewolucjami europejskimi, — że raczej ufność całą pokłada w sprawiedliwości rządów konstytucyjnych, że po jej wymiar zgłosili się Polacy do wysokiego forum izb pruskich i mają nadzieję, iż należne prawa przyznaniem im będą. »Pan minister wspomniał tu o zdobyczach i podbojach i do nich apelował. Jest to kompetencya mocniejszego i do tęg też kompetencyi odwoływać się mogą, co Ks. Poznańskie zagrabili. Odwołał się tęg pan minister i na traktaty wiedeńskie, ale traktaty te gwarantowały Polakom narodowość. Pocóż się jednak na nie odwoływać?.. Czyż nie mają Polacy praw wyższych za sobą? Każdy nosi je we własnej piersi! Król nam w Poznańskim zwiastował polską ojczyznę. Słowo królewskie powinno być święte. Nie należy tęg w poznańskim rachować Polaków liczebnie, bo ono nie liczbę ludzkości polskiej, ale ducha narodu polskiego reprezentuje. To tęg sprawa poznańska jest sprawą polską, ważniejszą w skutkach na przyszłość, niż w chwili obecnej. O tęg nie powinnaby izba zapominać, tak jak Polacy nigdy nie zapomną praw i nadziei swoich. Naučení doświadczeniem, będą wprawdzie cierpliwymi i rozsądniejszymi, ale się nie wyrzekną wiary w odrodzenie Polski, bo kwestya polska roztrząsnąć się musi, mniejsza o to kiedy i jak? »Jeżeli nam wymierzona zostanie sprawiedliwość, wtedy ufni w historyczną konieczność, będziemy czekali cierpliwie; lecz, jeżeli zamiast środków pojednawczych, gwałt przeciw nam będzie użyty, — wtedy przypomniemy sobie, że Słowianami jesteśmy. (Wzruszenie.) Jako Słowianie, mamy przyszłość przed sobą — jako Niemcy żadnej! (Wzruszenie.) Wy jako Prusacy złać się chcecie z Niemcami, — nam daleko łatwiejby przyszło rospłynąć w Słowiańszczyźnie. Znajdziemy poszanowanie u tych, których barbarzyńcami nazywacie. Niech się więc spełni przeznaczenie nasze, ale wtedy przypomnijcie sobie słowa wieszcza: Exoriar aliquis ex nostris ossibus ultor!«

Zdaje się, że min. Manteuffel w głosie tym nie uznawał głosu narodu polskiego, bo krótko a zwęzłowato odparł: »Szanuję otwartość, z jaką mówca poprzedni wyjaśniał dążenia swęj partyi (?). — Nie chcę wydawać sądu o tych dążeniach, lecz wiem, że nie można ich umieszczać w konstytucyi pruskiej, i że reprezentanci ludu pruskiego nie dadzą się ustraszyc pogróżką (brawo!)«

Dep. Hirsch: W wielu okolicznościach rząd zanadto łagodności, powiedziecby nawet można kokieteryi, okazał naprzeciw Polakom; pod względem języka za wiele raczej, jak za mało, praw im przyznawano. W księstwo poznańskie dobrze się miało aż do 1830. r., od tego dopiero czasu zawichrzyła je emigracya polska. — Zresztą masa ludności pozostała nieprzystępną wichrzyicielom nawet w roku 1846.; dopiero w 1848. duchowieństwo nadużywało władzy swego powołania, podburzając i fanatyzując ludność polską z kazalnicy i konfesyonałów (oburzenie, mówca powołany do porządku). Jest to najważniejszy punkt, na który zawsze za mało zwracano uwagi. Sam arcybiskup stał na czele powstania. Czas, aby położyć koniec złudzeniom i marzeniom o przywróceniu Polski. Prus najpierwszém zadaniem i interesem jest szerzyc żywioł niemiecki ku wschodowi, a zasady i dążności naczelnego prezesa Flottwela, znajdując w tęg zadaniu swoje usprawiedliwienie i uprawnienie.

Dep. Lisiecki: Jeszcze raz powołuję się do podstawy prawnej, do traktatów, — mianowicie nie przyznaję bundestagowi kompetencyi wcielania W. Księstwa do Niemiec. Protestuję w imieniu mojem i moich przyjaciół, mówi w końcu, przeciw zarzutowi, jakobyśmy z tego tu miejsca rzucali groźby. — Jeśli napomknięto, do czego przyjść może, jeśli przywiedzeni będziemy do rozpacz, nie widzę w tęg jeszcze żadnej pogróżki.

Przy końcu rozpraw Janiszewski osobistą robi uwagę: protestuję w imieniu mojem i duchownych moich braci przeciw podniesionej na nas skardze o nadużycie naszego powołania. Zakryte to jest przed okiem ludzkim i Bogu tylko sąd należy. Wyznaję otwarcie przed całym światem i powtarzam raz jeszcze, że nigdy nie utracę wiary w przyszłość mojęj ojczyzny, — i nikt nie ma prawa oskarżać mnie dla tego o zbrodnię.

Dep. Simson zabrał jeszcze w końcu głos, jako referent: spodziewać się należy, że ministerstwo nie odstąpi od przedłożonego projektu, i ja nie odstąpię od tego, że §. 1. i 2. nie dopuszcza innych granic dla Prus, jak granice Niemiec. Czy tęg oddemarkowana część ma być później przyłączona do rzeszy, i jak trudność ta będzie załatwioną, o tęg wyrokować dzisiaj nie możemy. Lecz, że zachodzi pewne przeciwieństwo, zaprzeczyc nie można. Co w tęg mierze później uchwaloném będzie to może być dołączonem do art. 1. jako dodatek; jaka będzie myśl tego dodatku, nie przesądza art. 1. Niechby pozostawiono wolność uczynienia dodatku podobnego i ze strony polskiej.

Przystąpiła izba do głosowania i przyjęła tyt. 1., poprawka zaś Janiszewskiego odrzuconą została; głosowali za nią sami tylko prawie Polacy.

Z Magdeburga, d. 30. Września, pisze gazeta National-Zeitung. »Sprawa batożenia w Medyolanie jak wiadomo sprawiła w świecie ucywilizowanym wielkie oburzenie, podobnie postępowanie z jeńcami w Rasztdzie, których tęg kijami traktują; rząd austriacki nadał dla karności nawet w gimnazyach kijowi kaprałskiemu znaczenie urzędowe, aby to przez zwyczaj dawny uszlachetnione narzędzie przynajmniej jaką taką powagę zachowało; widać, że na przekorę powszechnemu sądowi potępijącemu »rządy silne« bardzo dobrze wiedzą, iż dla utrzymania porządku prawnego i konstytucyjnego nawet kija laskowego lekce ważyć nie należy. Nierosząc sobie bynajmniej prawa do krytykowania instytucyi, jakimi Szwarzenberga Schmerlinga nowo odkryte państwo powszechne uszczęśliwia, nie możemy pominąć milezieniem zdumienia naszego i żalu, porozumienie obydwóch wielkich mocarstw niemieckich i w tęg tęg znaczeniu nowém się objawia, jakie z stron obydwóch kijowi do uszczęśliwienia ludu nadawać się zdają. Czy może w ogóle rozporządzenie jakie wydano, przywracające karę kija do dawnych względów, tego nie wiemy — dla Magdeburga przynajmniej w pewnych przypadkach stała się urzędową. W §. 43. regulaminu nowego dla dorózkarzy miasta Magdeburga stoi bowiem: »każdy dorózkarz jako woźnica koncesyjonowanego publicznego woza jest szczególniej obowiązany, starać się zawsze o grzeczne sprawowanie się w obec gości jadących. Woźnica, który obowiązek ten w obec publiczności jemu do wiczenia powierzonęj w sposób gburowaty przekroczy, bez względu na odpowiedzialność, jaką będzie winien, zostanie jeszcze policyjnie więzieniem aż do 2 tygodni, a w miarę okoliczności chłostą cielesną ukaranym.«

Być może, iż wydarzyły się przypadki, gdzie woźnicy w sposób jak najnieprzystojniejszy z publicznością się obeszli, — nie myślimy bynajmniej karogodności ich uniewinniać, ale przeciw karaniu ich cielesnemu musimy stanowczo zaprotestować, gdyż postępowanie takowe niegodném jest tak władzy jako i zagrożonych, przypomina bowiem zanadto maksymi i stopień oświaty wschodu, który mieszkający państwa »konstytucyjnego« koniecznie już wyprzedzić byli powinni.

Frankfurt, d. 29. Września. — Dzisiaj po godzinie 6. znów Frankfurt był świadkiem krwi rozlewu; bójka wczoraj wieczorem rozpoczęta pomiędzy rozmaitemi oddziałami wojska tutaj stojącego powtórzyła się znów dzisiaj, tylko na daleko większą stopę. Wywiązała się walka na ulicach. Wielu rannych z stron obydwóch odniesiono do lazaretu. Przynajmniej dostało się tęg zupełnie niewinnie pewnemu młodzieńcowi, który przechodząc przez plac tumski, został w nogę kulą karabinową udzielony. Do środków nadzwyczajnych uciec się musiano dla powstrzymania od dalszych nadużyć. Mnóstwo żołnierzy aresztowano.

Karlsruhe, d. 30. Września. — Najnowszy dziennik urzędowy zamieszcza dwa prawa tymczasowe z 21. Września: tęgące się postępowania, mającego być przestrzeganiem przy sądach wojennych i ustanowienia nadzwyczajnego sądu honorowego. Ostatniego powinnością ma być wyrokowanie w sprawach oficerów i urzędników wojennych armii rozwiązanej, a składać się będzie z 1. jenerał-porucznika, 2. jenerał-majorów, 2. pułkowników, 4. majorów, 2. kapitanów, 2. poruczników i 2. podporuczników, z których połowa przybrana być może z korpusu innego niemieckiego państwa związkowego.

Francya.

Paryż, 30. Września. — Zaledwie na pozór załatwioną została sprawa rzymska, aliści nowe groźby wypadki. Rada ministrów postanowiła się zgodzyc, albo raczej już dawniej zgodziła się na osnowę motu proprio papieża i sądziła, że ostatniego dokończyła wału reakcyjnego w świecie rewolucyjnym, aż tu z Konstancyjnopola donoszą jej o nowych zakłaniach porty z serdecznościami przyjaciółmi rządu francuskiego Rosją i Austrią. Mówią, że poseł angielski w Konstancyjnopolu wydał rozkaz flocie angielskiej, aby z Malty czém spieszniej wypłynęła do Dardanelów i że jenerał i poseł francuski Aupick radzi rządowi francuskiemu wysłać flotę swoję na przystań Konstancyjnopola. Dziennik Reforme, który zna na wylot usposobienie rządu francuskiego, powiada, że przed kilku dniami wysłał depeşe do dworów północnych z zaręczeniem, że Francya neutralnie zachowa się w tęg sprawie. Według innych dzienników miał rząd francuski wysłać pana Marcel do Konstancyjnopola z depeşem do swego posła, aby płaszcz swój na dwóch ramionach nosił, bo to maniera francuska w obecnych czasach.

Bonapartyści zawiązali towarzystwo pod nazwiskiem »10go Grudnia« które niby ma dązyc do wzajemnego wspierania się, ale właściwe cele swoje ukrywa. Do niego mogą tylko tacy nalezec, którzy do żadnych manifestacyi rewolucyjnych przeciw obecnemu rządowi nienależali. Głównymi założycielami tego towarzystwa są: 19. jenerałów i innych wielu wyższych oficerów, sami poufni przyjaciele Ludwika Bonapartego, wyżsi urzędnicy w Elysée National, pomiędzy innymi brat Odilon Barrota, Ferdynand, sekretarz jenerałny prezydenta, Ludwik Lucian Bonaparte i inni reprezentanci. Z dniem 1. Października wychodzić będzie nowy żurnal w Paryżu, la Voix du Peuple. Wydawcą odpowiedzialnym jest Laugrand. Współpracownikami głównymi Proudhon i Chojecki, autor pisemka la paix et la guerre; przedpłata kwartalna 12 fr. za granicą. Prenumeratorem na pierwsze trzy miesiące dostają gratis dzieło Proudhona pod tytułem: Confessions d'un révolutionnaire. Dziennik ten zastępując dawny dzien-

nik le Peuple, będzie treści i dążności socjalnej. »Kto dziś panuje? (powiada redakcja w numerze próby) powiedzmy otwarcie: panuje kontra-rewolucya. Na wewnątrz i zewnątrz na całej linii przeważa kapitalizm doktrynerski, on króluje we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech i wszędzie. Nigdy nawet przed epoką Lutową, rewolucya tak nisko nie upadła, a kontra-rewolucya tak się nie wzmogła. Potargane są traktaty 1815. roku, ale nowe się utworzyło przymierze święte. Już to nie przymierze królów naprzeciw republikańskiej Francji, ale koalicya uprzywilejowanych wszystkich krajów naprzeciw proletaryatowi europejskiemu. — Że jest niedza, nikt tego dziś nie przeczy, ale ten węzeł gordyjski uwiązany z głodu ma być przecięty mieczem, bo miecz ostatnim środkiem przywileju naprzeciw równości. — To nam wskazuje nasz kierunek. Trzeba nam pochwycić berło rewolucyi, naprzeciw świętemu przymierzowi ludzi pieniędzy, trzeba nam postawić wielką ligę europejską ludzi pracowitych. Do nas więc ludzie wolności, jakiegokolwiek rodu i języka! Dziś utworzyła się solidarność ludów, nietylko namocy uczuć braterstwa, ale i na mocy praw i interesów wspólnych. Rewolucya zjednoczona na wzór kontra-rewolucyi, stanie się silną i trwałą, gdy całą obejmie Europę. — Następnie twierdzi nowy dziennik, że chce obstawać w obronie istniejącej ustawy, bo w niej widzi rękojmię do dalszych zbawiennych reform.

W i o c h y.

List Mazziniego do ministrów rzeczypospolitej francuskiej pp. Tocqueville i Falloux. — »Panowie! Gdybyście w mowach waszych, mianych na posiedzeniu zgromadzenia narodowego dnia 6, i 7. Sierpnia, byli się tylko ograniczyli na oczernieniu mnie samego, byłbym się nie odezwał. W całym moim życiu byłem obojętnym na potwarz, i opłacałem się samą pogardą potwarcom. Ale panowieście spotwarzyli całą rewolucyą świętą w prawach swoich, i żadnym ekcesem nie splamioną, oczerniliście cały lud dzielny i uczciwy, odznaczający się miłością dla porządku i karności, którą odziedziczył po przodkach swoich. Wy, mężowie głębokiej nauki i rozwagi filozoficznej, aby tylko dopiąć celu, nie wahaście się powtarzać z trybuny, powszednie dziś słowa: »anarchii, terroryzmu i wicherzenia cudzoziemców,« któremi płatne dzienniki przez dwa miesiące częstowały publiczność, by ją przygotować na najniesprawiedliwszą wyprawę. Z uśmiechem ironii na ustach, rzucaliście, wiedząc o tém, potwarze reakcyi na tych, którzy polegli za kraj swój. Honor ludzkości wymaga tego, ażeby się przynajmniej ktoś za nią ujął. Trzeba, nie ze względu na was, ani ze względu na większość sejmową, którą pod wpływem egoizmu i siły brutalnej, straciła szacunek ludzi uczciwych — ale ze względu na tych, co pomiędzy wami płaczą, jako i my, nad utratą wolności i nad przyszłością Francji, — trzeba aby się odezwał głos uczciwego człowieka, i aby wam powiedział: »Panowie, wasza wymowa jest sztuką, wasze słowo obłudą. Pomimo waszych deklamacyi, sklamaliście Francji i Europie. Ochydniejszym nad oprawcę, był ów czeladnik, co policzkował śmiertelne policzki Karoliny Corday.« Protestuję zatem w imieniu Rzymu. Znam mężów, którzy dla honoru Francji powinny to samo uczynić, co ja czynię. Są to urzędnicy waszej kancelaryi w Rzymie, którzy się rumienili nad postępowaniem swojego rządu, którzy mi dziękowali za protekcyą, którą ich zasłaniałem, którzy się wydziwić nie mogli rzadkiej szlachetności ludu rzymskiego. Ale ci urzędnicy lękają się o swoje miejsca. Znam i innych, a ci do nas należą, którzyby z Rzymu, w obec zemsty kardynałów, nie wahał się zanieść protestacyi przeciw waszym potwarzom; atoli rząd wasz przezorny, zakazawszy wszystkie dzienniki aż do własnego organu, pozbawił ich tego środka protestacyi. Rzym był bez pana, papież go opuścił i schronił się do Gaety. Komissya rządowa, mianowana przez niego, nie chciała przyjąć urzędowania; dwie deputacye wysłane do Piusa IX., z prośbą, ażeby powrócił, nie były przyjęte; trzeba więc było położyć koniec takiemu stanowi rzeczy, który prowadzić musiał do anarchii i do wojny domowej. Było to o ranniej porze, kiedy 9. Lutego, proklamowaną została rzeczpospolita, jako skutek upadku świeckiej władzy papieża. Któż ją proklamował? Oto zgromadzenie ustawodawcze państwa rzymskiego, wybrane przez uniwersalne głosowanie ludu. Nie było, nie mówię już terroryzmu, ale nawet najmniejszej nie było nielegalnej agitacyi. Wszystko się odbyło spokojnie, porządnie, bez podstępu i bez groźby. Jaki był stosunek głosów? — Ze 144 członków przytomnych, 11 głosów oświadczyło się przeciw rzeczypospolitej, pięć tylko głosów przeciw obaleniu świeckich rządów papieża. Ileż tam było takich, których wy jako cudzoziemców piętnujecie? — Oto byli to Włosi, choć nie Rzymianie, i dwóch ich tylko zasiadało na ławach zgromadzenia narodowego, to jest: Garibaldi i jen. Ferrera. A nawet Garibaldi wyjechał już był wprzody do Rieti. Dopiero później wybranymi zostali Salicetti, Cernuschi, Cannoniere, Dell' Ongaro i ja. Obaczmy, jak podwójna proklamacya przyjęta została przez lud. Na całej przestrzeni państwa rzymskiego, nie było ani jednej protestacyi, na korzyść obalonego rządu, ani jednego śladu oporu lub nieukontentowania. Kilku oto karabinierów z nad granicy neapolitańskiej uciekło, czując się zapewne skompromitowanymi przez arestacye, które wykonywali za czasów Grzegorza XVI. Miasta i wsie powitały rzeczpospolitą z równym zapalem. Rady municypalne, acz utworzone za rządów papieskich, przychyliły się wszystkie i ponowiły akt przychylności, gdy

potem 11. Maja przez głosowanie powszechne na nowo zostały obrane. Pius IX. ma jeszcze przyjaciel osobistych, rząd papieżki nie ma ani jednego. Po wypadku 30. Kwietnia, kiedy rząd w wilią poczwórnego najazdu widział się zmuszonym ściągnąć wszystkie siły do Rzymu, i na prowincye sam tylko wpływ moralny wywierał, kiedy kryzys finansowa zagrażała i tu i owdzie już reakcyą głowę podnosiła, municypalności, ten żywioł zachowawczy każdego państwa, odnowiły zaręczenie przychylności swojej do rzeczypospolitej; 236 rad municypalnych przysłało adresy oświadczenia, w imieniu mieszkańców, że zniesienie rządów świeckich papieża i forma rządu republikańska mają na przyszłość stanowić warunki politycznego żywota państwa rzymskiego. Zgromadzenie narodowe, złożone ze 150 członków, będących kwiatem narodu, z pomiędzy których tylko siedmiu nie było Rzymian, zasiadywało bez przerwy aż do chwili, w której Francya, pogwałcając obowiązki i obietnice, rozpędziła ich siłą zbrojną. Cokolwiek się działo od dnia 9. Lutego aż do 2. Lipca, wszystko się działo z woli i z postanowienia zgromadzenia narodowego. Któż wreszcie sprawował rządy? Zrazu komitet wykonawczy, złożony z dwóch Rzymian: Armellini i Montecchi, i z jednego Neapolitańczyka Saliceti. Później wybrany został tryumwirat w tej samej proporeyi. Atoli krom władzy wykonawczej, wszystko było rzymskie, co tylko wyobrażało i ożywiało zasadę rządu, po wszystkich urzędach administracyi i sądownictwa.

Po wylczeniu imiennem wszystkich znaczniejszych urzędników, tak dalej pisze: »A więc ani jednego nie było prezydenta, ani jednego urzędnika administracyjnego po prowincjach, któryby nie był urodzonym Rzymianinem. Pomiedzy oficerami wyższymi, których w ciągu rewolucyi pomieszczano, znajduję tylko dwóch, którzy byli urodzeni za granicami państwa rzymskiego, to jest Avezzana, minister wojny, i Bambrilla, członek komitetu finansowego, dwaj inni z komitetu, Valentini i Costabili byli Rzymianami.« Co do armii przytacza Mazzini szczegółowo wszystkie pulki rzymskie i ich komendantów i dowodzi, że były czysto żywiołu narodowego, złożone z krajowców. »Gdzież zatem byli cudzoziemcy? — Oto Garibaldi i jego legia 800 ludzi; Arcioni i jego legia emigrantów, 300 ludzi; Manara, który poległ za wolność i jego tyraliery; Lombardów 500 ludzi, Polaków 200 ludzi; legia cudzoziemska 100 ludzi; garszka welecznych, która broniła Vaccello pod rozkazami Medicego, i 8 oficerów sztabu głównego. Otóż i wszystko. Najwięcej około 2000 ludzi. A i nawet nie tyle, gdyż korpus Arcioniego składał się z trzeciej części żołnierzy wziętych z prowincyi rzymskich, gdyż zastęp kawalerii należący do legionu Garibaldeggo, i komenderowany przez Bonończyka Masina, który zginął na jego czele, składał się prawie cały z krajowców; gdyż prawie połowa z piechoty Garibaldeggo także z kraju zrekrutowana została. A więc około 14—1500 ludzi, stanowią liczbę cudzoziemców, którzy mieli udział w obronie Rzymu. A ta liczba przypada na cały korpus 14,000 młodego żołnierza, improwizowanego pod ogniem nieprzyjacielskim, który przez 2 miesiące trzymał w szachu 30,000czną armią francuzką. O tém wszystkiem wiedzieliście, panowie, a przynajmniej powinniście byli wiedzieć, a jednak śmieliście bezwstydnie wypowiedzieć przed zgromadzeniem narodowym, że liczba cudzoziemców wynosiła 20,000, aby przekonać świat, gotując się do przelania krwi wolnego ludu, że idea, którąście w niej chcieli utopić, nie była idea Rzymian; — a jednak, na tej liczbie przez was wymyślonej opierają się wszystkie wasze argumenta. — Cudzoziemcy! Ja cię przeproszam ojczyzno moja, żem opisując swoje koleje, użył tego wyklętego wyrazu! Jak to? Lombardowie, Toskanie, mężowie na ziemi włoskiej zrodzeni, to mają być cudzoziemcy w Rzymie? Ten wyraz ohydny, wyście nam w oczy rzucili, wy Francuzi, którzy dla przywrócenia starego tronu papieskiego w Rzymie, oparliście się sami na bagnietach Austryaków i Hiszpanów. (ciąg dal. nast.)

A u s t r y a.

Wiedeń, d. 2. Października. — Wojska węgierskie, które Komorn opuściły, liczą przeszło 25,000 żołnierzy. Pomiedzy temi regularne wojsko wraca do swoich dawniejszych pulków. Warunki pod któremi Komorn forteca poddała się, są następujące: naczelnicy mogą udać się dokąd chcą zagranicę, a wojsko otrzyma amnestią.

Wieść o zastrzeleniu Görgeja przez Edmunda Zichy nie potwierdziła się, tylko ostatni podał artykuł obszerny do gazet wiedeńskich o skarbach, które zabrali powstańcy powieszonemu Eugeniemu hrabiemu Zichy. Podobno i Görgej w nich rękę swoją umaczał.

Magnaci węgierscy dosługują się znów łask cesarskich w armii i tak Gustaw hrabia Batiani i Szczepan Esterhazy postąpili już na kaprali w 4tym pułku huzarów. Dają przeto przykład, jak trzeba się wysługiwać, chcąc dostąpić utraconej łaski.

Dzisiaj spodziewają się tu powrotu generała Hajnau z Komorna.

Konsystorz w Brix podał do ministerstwa oświecenia memorandum,

Emil Dobrowolski major sztabu głównego, który nam łaskawie nadesłał list Mazziniego w litografowanych arkuszach, powiada, że legion polski nie liczył 200, tylko 140 ludzi łącznie z oficerami. Legion zaś zagraniczny, którym major Dobrowolski komenderował, miał wprawdzie 100 ludzi, ale z tych tylko 12 Niemców, 39 francuzów, resztę samych Rzymian. W sztabie głównym było 8 cudzoziemców, to jest 4 Polaków, 3 Francuzów, 1 Wiedeńczyk, imiona Polaków są: Podulak (zabity), Edmund Taczanowski (ranny i do niemoli wzięty), Dobrowolski i Izenschmidt de Milbitz, proponowany na generała brygady.

w którym dowodzi, że Tyrolczykowie niepotrzebują wiele oświecenia, ponieważ natura położyła temu granice fizyczne i moralne.

Według listów z Bukaresztu z dnia 22. Września, wspominają, że tam nadeszła wiadomość z Widynia, iż Szemere minister Koszuta spraw wewnętrznych uciekł z tamąd na barec osadzonej Turkami.

C z e c h y.

Praga, dn. 29. Września. — Dziś w południe przybył tu arcyksiążę Albrecht pocztowym pociągiem z Wiednia, w celu obięcia dowództwa nad korpusem, który się zbiera na zachodniej granicy Czech. — Mówią, że i flotę austriacką opatrzą w żywność na długą podróż. Podobno otrzyma rozkaz popłynięcia ku Dardanelom, jeżeli Anglia pozwoli na tak śmiałą podróż.

G a l i c y a.

Kraków, 2. Paźdz. — Dowodzący trzecim korpusem armii ces. ross. jen. hr. Rüdiger przybył wczoraj do Krakowa i stanął w domu p. Treitlera. Wczoraj nad ranem znaleziono w obrębie dworca kolei żelaznej ciało oficera ros. zmarłego, jak się zdaje, w skutek gwałtownego ataku apopleksji.

Okolo godz. 6tej wieczór miasto zaalarmowane zostało zwyklemi sygnałami pożaru, który miał wybuchnąć przy ulicy Długiej. Niebawem znaczna masa ludzi, mianowicie tak zwanych uliczników, wylała się w tę stronę: wkrótce jednak widzieliśmy tę samą gawiedź wracającą inną stroną miasta, nigdzie już bowiem ognia nieznalazła.

T u r c y a.

Konstantynopol, dn. 12. Września. — Pod dniem tym powiada gazeta Times o krytycznym stanie rzeczy w Konstantynopolu we względzie kwestyi wychodźców, co następuje: »Wiadomą jest rzeczą, że adiutant cara Mikołaja, książę Radziwiłł, z Warszawy tutaj przybył. Jeszcze tego samego dnia, w którym przyjechał, miał naradę z posłem rosyjskim, Titowem, i wielkim wezyrem. Nazajutrz miał Radziwiłł posłuchanie u sultana, i wręczył mu pismo własnoręczne cara, w którym tenże żąda wydania mu wychodźców polskich, a węgierskich zaleca wydać Austrii. List ten pisany jest w nader jedrych wyrazach tak, iż ton jego podobno sultana obrazili. — Car nie przytacza żadnych powodów żądania swego, tylko wprost oświadcza, że w razie niewydania, rozpocznie kroki przyjacielskie przeciw Turcji. Wychodźcy owi są teraz w Widdiniu, a cesarz w liście swoim powiada: że ucieczkę każdego pojedynczego z nich uważać będzie za casus belli. Od tego czasu rada państwa prawie codziennie schodzi się na narady. Pełnomoceńcy cara skarżą się na przewłokę niepotrzebną, a książę Radziwiłł wyraźnie oznajmił, iż do Warszawy powróci, jeżeli dzisiaj jeszcze odpowiedzi stanowczej nie dostanie. Sultán opiera się podobno przy swoim dawniej wyrzeczonym postanowieniu niewydania wychodźców, a wielki wezyr Mehmet Ali basza, seraskier i minister spraw zagranicznych są po jego stronie; ale znaczną większość rady podobno groźny ten list tu z Warszawy zastraszył. Francja i Anglia dodaje odwagi porcie, aby w postanowieniu swoim wytrwała, i przyjąć należy, że porta częścią przez własne uczucie ludzkości i godności narodowej, częścią naciskana przez sir Caninga i generała Aupicka przy swoim się utrzyma. — Prawdopodobną jest rzeczą, że car rosyjski pogroźki swoje będzie eheiał urzeczywitnić. Przy pomocy ciągłego prawie wiatru północnego dopłynąć może flota z Sebastopola w 24 godzin do ujścia Bosforu. Teraz flota turecka jest wprawdzie w porządku i bronić może ujścia Bosforu, ale za to z powodu strumienia płynącego z morza czarnego przez Bosfor i Dardanelle z szybkością 4 do 5 mil na godzinę w połączeniu z wiatrem północnym, nader utrudniona jest przeprawa floty z morza śródziemnego przez cieśninę ową, przez okręty parowe nie będzie ciągnioną. Okoliczność ta korzyści niezmiernie dla Rosyi przynosi. Flota angielska potrzebowała do przeprawy z Malty do Dardanelów 12 do 14 dni czasu, a ztąd do przylądka Złotego rogu 3 do 4 dni więcej. Co się tyczy tureckiej armii lądowej, ta nigdy rosyjskiej nie wyrówna.«

Według listów zamieszczonych w dziennikach francuzkich, które do-

chodzą do 15. b. m., podobno dywan miał w kwestyi tój posiedzenie d. 11. i uchwalił prawie jednogłośnie wychodźców nie wydawać, którą to odpowiedź zaraz dnia następnego tłumaczom poselstwa rosyjskiego i austriackiego wręczono. O skutkach dalszych odpowiedzi tój jeszcze nie nie slychać, gdyż posłowie przesłali do dworów swoich zapytanie i zażądali rozkazów względem dalszego postępowania.

Konstantynopol, d. 19. Września. — Po bitwie niepomysłnej dla sprawy węgierskiej pod Temeswarem i po zdradliwym poddaniu się Görgeja przeszli naczelnicy rewolucyi polsko-madziarskiej z licznymi oddziałami powstańców na ziemię turecką, co od kilku już tygodni dało powód do groźnych nieporozumień pomiędzy portą a poselstwem cesarskim. Na mocy traktatów, które z jednej strony wzbraniają porcie przyjmowania zbuntowanych poddanych dworu austriackiego, z drugiej strony nadają ostatniemu prawo własnej jurysdykcji nad poddanymi jego w Turcji, polecił rząd cesarski hrabiemu Stürmer, aby wydania pomienionych powstańców stanowczo zażądał. Nie pominął on środka żadnego ku poparciu żądania owego. Oświadczenia piśmienne i ustne umowy z ministrami tureckimi następowały nieustannie jedne po drugich, i nakoniec dnia 4. Września przypuszczono posła austriackiego na posłuchanie prywatne do sultana, przy której to sposobności przedłożył on mu cały stosunek rzeczy w zupełnej jego prawdzie. Dniem wprzód otrzymał poseł cesarsko-rosyjski Titow, z swęj strony polecenie z Warszawy, aby jaknajenergiczniej nastawał na wydanie rewolucjonistów polskich, którzy są poddanymi rosyjskimi, a dla dodania tem więcej przycisku krokom jego, przybył dnia 4. Września, właśnie wtedy kiedy hr. Stürmer u sultana się znajdował, generał major rosyjski, książę Radziwiłł, do portu w Konstantynopolu z pismem gabinetowem cara Mikołaja, tyczącem się tegoż samego przedmiotu. Oddał takowe sultanowi na posłuchaniu uroczystem dnia 6. Września, z którego korzystał także Titow, aby polecić mu w sposób jaknajusilniejszy wczesne ile możności załatwienie tój sprawy. Odtąd oba te poselstwa w jaknajściślejszem porozumieniu działały. Ale ponieważ ministrowie tureccy naprzeciw osnowy traktatu wciąż powody przeciwne stawiali, a mianowicie odwoływali się do prawa przytulku, które się, jak mówili, zmieniło w ustawę niemogącą być naruszoną, przeto hr. Stürmer i Titow widzieli się spowodowanymi do wyznaczenia terminu ostatniego, po którego upływie swe stosunki dyplomatyczne z portą uważać będą za zerwane. Nawet na to kategoryczne oświadczenie odpowiedział dywan obydwom posłom tylko niedokładnie, pod pozorem, iż wprost udał się w tym względzie do dworów cesarskich, i dla tego przedwczoraj dnia 17. Września zerwali oni rzeczywiście wszelkie stosunki dyplomatyczne z portą, czekając na dalsze instrukcje swych rządów. Książę Radziwiłł puścił się w nocy z dnia 16. na 17. okrętem odeskim z powrotem do Rosyi, i to bez pożegnania się z sultanem i jego ministrami. — Z korespondencyi innych dowiadujemy się, że Anglia i Francja całej tój sprawie nieprzypatrują się jako widzowie bezczynni. Francja zamysła wysłać flotę swoją do Dardanelów, angielska zaś zapewne tam już stoi, jak się pokazuje z doniesienia następującego: dziennik Osservatore Triestino pisze z Korfu pod 25. Września, że wczoraj w południe zarzuciła tu kotwicę flota angielska składająca się z 6 okrętów liniowych, jednej fregaty żaglowej i jednej parowej, jakoteż jednego pomniejszego statku parowego. Po kilku godzinach fregata parowa znów na morze odplynęła, domyślamy się, iż przeznaczoną jest do Triestu. Inny okręt parowy na którego pokładzie znajdował się lord komisarz puścił się w towarzystwie jednego statku jonskiego do Cefalonii; gdzie jak slychać miały znów niespokojności wybuchnąć. — Niemniej z Wiednia dowiadujemy się, że flota austriacka w Triescie także zamysła wyruszyć, a przynajmniej spieszne robi do tego przygotowania; i zapewne fregata angielska tam dotąd wysłana została dla uważania na poruszenia floty austriackiej, kiedy tymczasem flotylla cała angielska daje baczenie na okręty rosyjskie pod Dardanelami. Czy polityka rosyjska wpływa na Cefalonii, dla odwrócenia uwagi Anglii od siebie, i jak się skończą owe demonstracje wzajemne, czas późniejszy wykaże.

OBWIESZCZENIE.

W celu wyboru deputowanych do rozkładu podatku procederowego na rok 1850. następujące terminy, mianowicie:

- 1) dla kupców Lit. A. na dzień 8. Października r. b.,
- 2) dla oberzystów, szynkarzy itp. Lit. C. na dzień 9. Października r. b.,
- 3) dla piekarzy Lit. D. na dzień 10. Października r. b.,
- 4) dla rzeźników Lit. E. na dzień 11. Października r. b.

przed południem o godzinie 11tej na Ratuszu przed Deputowanym naszym, Radzcą miasta Thayerem, naznaczone zostały, o czém interesentów niniejszém zawiadomiamy.

Poznań, dnia 28. Września 1849.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu; Pierwszego wydziału. — Spraw cywilnych.

Grunt tu w Poznaniu przy starym rynku

pod liczbą 60. położony, kupcowi Juliuszowi Grunwald należący, oszacowany na 12,949 Tal. 12 sgr. 2½ fen. wedle tacy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 22. Lutego 1850. przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Poznań, dnia 9. Czerwca 1849.

Polecam niniejszem jako doświadczony środek przeciw napadom cholery nader przednie gorzkie krople kwartę bez butelki po 7 sgr., prócz tego do nacierania i umywania tani a dobry rum

kwartę po 6 sgr. bez butelki.

Poznań, w Październiku 1849.

C. F. Jaenicke

ulica Szeroka Nr. 17. przy moście Chwaliszewskim.

Świeże lniane i rzepakowe makuchy znajdują się zapasem w składzie gazoeteru i oleju w Poznaniu na narożniku Zankowej ulicy i rynku Nr. 84.

Adolf Asch.

Ceny targowe w miesiące POZNANIU.	Dnia 5. Październ. 1849. r.	
	od tal.sgr.fn.	do tal.sgr.fn.
Pszonicy szefel	1 23 4	2 2 3
Zyta . dt.	— 26 8	1 1 1
Jęczmienia dt.	— 22 3	— 24 5
Owsa . dt.	— 14 5	— 16 8
Tatarki dt.	— 26 8	— 28 11
Grochu . dt.	—	—
Ziemiaków dt.	— 9	— 10
Siana cetnar	— 18	— 22
Słomy kopa	4	— 4 10
Masła garniec	1 15	— 1 20

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 11 $\frac{7}{12}$ —11 $\frac{3}{4}$ Tal.